

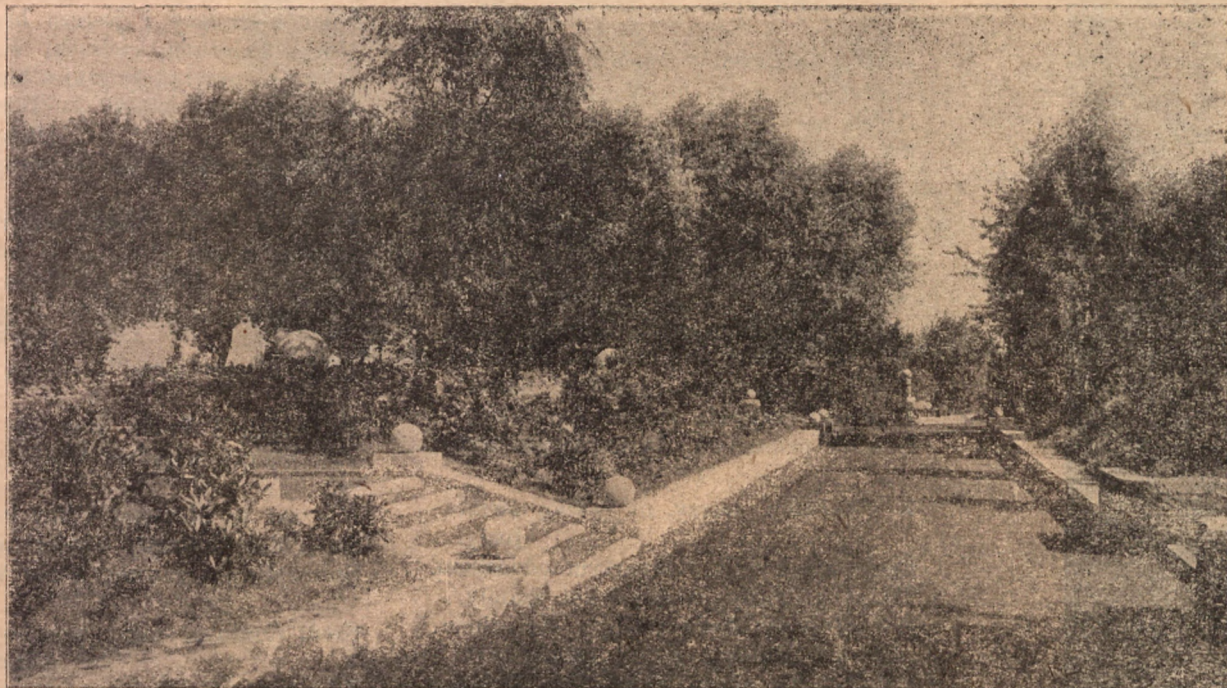
185 1947r.

MIŁODY POLAK

REDAGOWANY PRZEZ MŁODZIEŻ SZKÓŁ OPOLSKICH



BEZPŁATNY DODATEK DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ „NOWIN OPOLSKICH“



Park w słońcu

Chcę

Ileż to obowiązków ma człowiek. A zwłaszcza młody a zwłaszcza w szkole. Czyż bowiem nad kim innym sterczy aż tylu ludzi i ciągle, ciągle dogląda, bez skrupułu mówi, aby nastraszyć, nad którego krokiem poza szkołą czuwa matka, ojciec, siostra, braciszek dobry i babcia, jeśli żyje, ma też do powiedzenia, a wreszcie każdy przechodzień na ulicy też bez skrupułu mówi:

— co to za młodzież!

— gdyby ich tak profesor zobaczył! Czasem to życzenie się spełni i pan profesor swoim wyraźnie nastrojowym okiem zobaczy.

Czy komu poza szkołą kazać tyle rozmaitych rzeczy robić, jak właśnie w szkole, które go tyle obchodzą, co

dwutysięczna łacina, lub wykrecony logarytm tangensa.

Tak zwykle biegną myśli młodych adeptów intelektualnego trudu. Jeśli mówią o klasówkach to właśnie one były niecznośne, jak się z nich wygali. Tak mówią zwłaszcza najmłodsze, najmłodsi.

Starsi mają naogół zaprawę wojenną. Gdzie właśnie szukało się tych opiekunów, narzekano się na ich brak.

Szukało się trudu. Pokonywało się trud. I trudniejszy od trudu — lęk.

Jakże w oczach płonęło każdemu:

— chcę!

I wydaje mi się, że tego odezwania się młodego za mało w dzisiejszym życiu szkolnym. A jednak — chcę! jakżeś pięknie dzwoni w młodej piersi. To rumieniec oczekiwania na twarzy i dziarskość, dynamiczna prężność po-

stawy młodego. To wiara w swoje siły, w swoją wartość, godność!

— chcę! Jakże szeroki wachlarz możliwości, zainteresowania, jakiesz szeroka skala wzrostu, rozrostu, rozprzestrzenienia.

— chcę! to rzeźka piosenka, co od rana cisnie się na usta, to uśmiech, może czasem zaczepny, ale nie zbaczający, trząący przed sobą trwogę na wprost.

Chcę — to może czasem pochylenie się głowy Urszuli, Basi, sfałdowanie jej czoła zmarszczką, ale po to, by później tym bardziej ją rozjaśnieniem rozszerzyć.

Chcę — to nie kosznar klasówek, a ich oczekiwanie, bo młoda jestem, bo silny jestem. Łamać, zdobywać — chcę!

Chcę! — to istotny rytm serca dzisiejszej młodzieży!

Czesław Kurek

BERLIN

Ha, Berlin biorą!... z płonącego miasta
Wybiega żołnierz... rzucił broń o ziemię...
Gdzież ludność miasta? dzieci

[i niewiasta?
Chyba, że gnuśny mieszkaniec wciąż
[drzemie?...

Walą się domy, tworząc rumowiska.
Tam, to tu znowu, jasny ogień tryska.

Ha, Berlin gore!... gniazdo junkrów
[stare

Dzisiaj zniszczenie objęło dokoła.
Historią sama wymierza dziś karę,
Niech nikt nie prosi, litości nie woła!
Szczęki dwóch trzonków ciasno się już
[zwarły,

Krzyżacką hydrę na poły rozdarły.

Ha, Berlin w gruzach!... zacięty bój
[krwawy...

Lecz co to białe amarantem świeci?
Czy ją poznaje? Pośrodku kurzawy...
Boże! o Boże! Toż to Polski dzieci!
I zgrzyta bagnet, warczą karabiny,
W sercu prusactwa, Wolnej Polski Syny.

Z podziwem patrzy na walkę świat
[cały.

Czeka na wynik z zapartym oddechem.
Tu giną hordy, co sześć lat szalały.
A z Moskwy słowa rozległy się echem:
„Pierwoj Polskiej Armii sława“!
Polsko! To słowo dumą Cię napawa!

Oni szli tutaj, Synowie Wolności,
Pomścić za krzywdy, za gruzy,
[cmentarze...

Za te obozy... bielejące kości...
Szli aby rozbić samo serce wraże.
Szli... po przez męki, mogilne kurhany
Imię Twe sławić, Kraju mój kochany!

Na Westerplatte oni mężnie trwali;
Przez Bydgoszcz, Kutno, Radom
[i Warszawę!

Za Polskie Morze swe życie dawali,
Wszędzie krwią znacząc i Wolność
[i sławę.

Oni ginęli z wiarą w Polskę świętą.
I pierwsi walkę podjęli zaciętą.

Patrz... tam Dunkierka. Biją morskie
[fale.

Czyje to trupy znaczą Francji drogę?
To Polski dzieci — wie świat
[doskonale —

Obrońcy Francji! — śmiało mówić
[moge.

Kto to osłania Anglików odwrotu?
Polak! Za Wolność zawsze walczyć
[gotów.

Tam... dalej... widzisz?... jakieś fiordy,
[skały...

Czyje zgrabiałe orez dzierzą dłonie?
Przecież to Narwik!... punkt oporu
[trwały.

Syn Polski zasnął na Norwegii łonie.
Kto trwał do końca w obronie Wolności?
Polak! W Norwegii leżą jego kości.

Słońce potoki jasne ciepła leje,
Upał nieznosny i jeszcze brak wody...
Morze z lazuru, cichutki wiatr wieje,
Z brzegu przylgnęły jakieś białe grody...
Wymień choć jeden! — Tobruk! —
[Boże drogi!

Polak wywalał do Ojczyzny drogi.

Zimny z Sybiru, ostry wiatr zadyma...
Lenino zrzuca niemieckie kajdany.
Kto śpiewa „Rotę“? Kto to za broń ima?
Kto mówi „Bądź zdrów kraju mój
[kochany“?...

„Nie rzucim ziemi“! — na ustach te
[słowa.

Przysiągł. I Polak przysięgi dochował.
Tak walczą wszędzie Wolnej Polski
[dzieci...

Nie raz to pierwszy i nie raz ostatni.
Bo Polak walczył, walczył od stuleci!
Spieszył tam zawsze, gdzie wzywał los
[bratni.

Szedł dumny... masy wrogów nie
przestraszają...

Z hasłem: „Za Wolność i waszą i naszą“!

Jakież to Naród, gdy taki jest męzny,
Że walczy wszędzie, ha, na całym
[świecie?

Sam sobie stawia pomnik niebosiężny,
Którego burza ni orkan nie zmiecie?
Naród to dzielny, Naród to wspaniały
A zawsze walczy dla Ojczyzny chwały!

Wrogów ma wielu. Piękne polskie łany
Nie jedno oko i prawicę kuszą.
Zawsze wróg jednak będzie pokonany,
Zawsze wrogowie z wstydem odejść
[muszą

Choćby ta walka trwała lat tysiąc!
A nam wolności znowu świeci słońce.

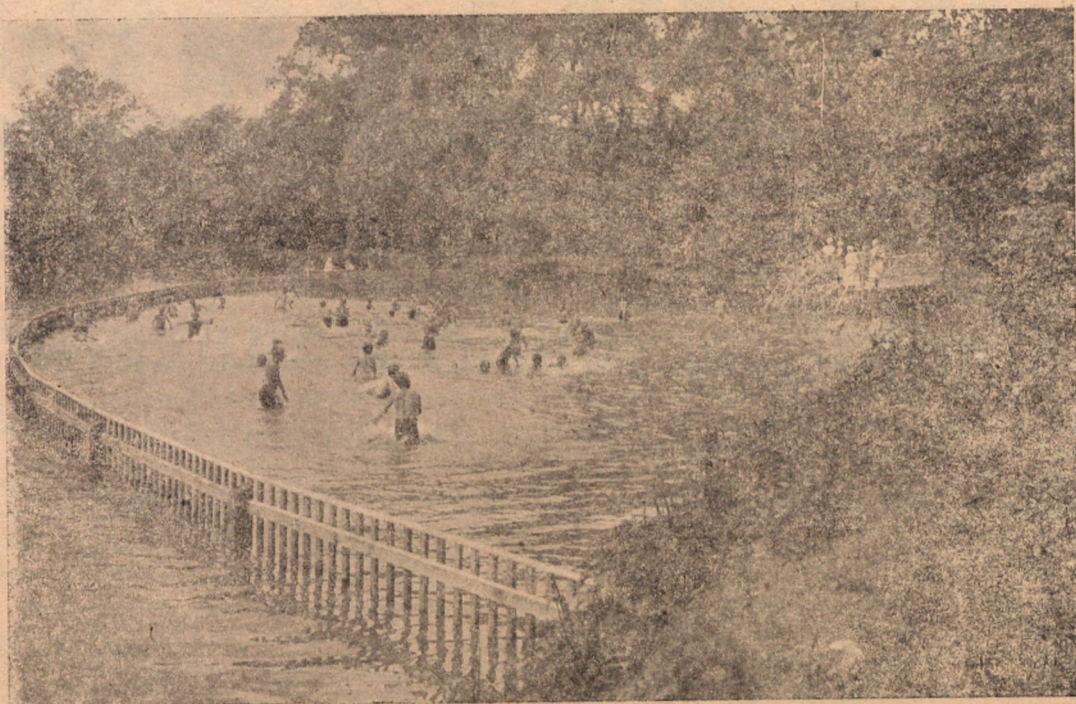
Ha, Berlin gore!... Stuk, jęk, szczęk,
[kurzawa...

Ha to dwunasta Berlinowi bije!
Niechaj i jemu świeci łuna krwawa!
Niechaj pamięta, że Słowianin żyje!
Że zjednoczeni śmierci cios zadają!
Że miecz słowiański nad germańską
[zgrają.

„Witsa“

kl. II Lic. I Państw. Gimn.
i Lic. w Opolu

Nadeszło lato. Zbliżają się wakacje. Wraz z nimi upragnione kolonie letnie. Odpoczynek po całorocznej pracy szkolnej, pracy nad sobą.



Las, słońce, rzeka, namiot harcerski zastąpi izbę szkolną. Łódzie, kajaki, rowery, wycieczki zastąpią książkę szkolną, książkę, do której z radością znów wrócimy pełni nowych sił i zapału.



Dzień w naszej szkole

Nie wtajemniczonymu mogłoby się wydawać, że młodzież chodzi do szkoły tylko w tym celu, ażeby zgromadzić pewien zapas wiedzy, który zużytkowuje w późniejszym życiu w sposób mniej lub więcej uczciwy dla zapewnienia sobie kawałka chleba (naturalnie nie suchego). Tym czasem życie szkolne jest bardzo urozmaicone i nie zawsze przypomina to, co zwykły śmiertelnik przedstawia sobie pod terminem „świętyni wiedzy”.

Już od samego rana przeżywamy nie mało emocji. Chcąc się dostać do klas, trzeba najpierw złożyć w garderobie swoje wierzchnie odzienie, czapkę, płaszcz i buty, przy czym te ostatnie niejednym sprawiają poważne troski. Trzeba bowiem w ich miejscu przyodziać nasze nóżki w pantofle, które nie rzadko zostawia się w domu, gdyż korzystają z nich i inni członkowie rodziny. Nie jest rzeczą łatwą znaleźć, codzień nowe fortele, aby dostać się niepostrzeżenie na piętro.

O 8-mej punktualnie rozpoczynamy, zgromadzeni na korytarzu, wspólną modlitwę, którą kończymy odśpiewaniem pieśni. Śpiew wypadłby bardzo dobrze gdyby harmonii melodyjnych dziewczęcych głosów nie zamąciło niskie męskie mruczenie kilku kolegów. Na wszelkie moje wywody, zmierzające do nakłonienia ich do milczenia, odpowiadają, że śpiewają „drugi głos”, dziwiąc się mojemu małemu wyrobieniu muzycznemu.

Następujący po modlitwie „dział ogłoszeniowy”, w którym ogłosi się sprawy związane z życiem szkolnym, rozpoczyna przeważnie p. dyrektorka jakimś upomnieniem, przestroga, nagana, rzadziej pochwałą (bo i za co).

Prawie codziennie daje nam się we znaki swoimi wymaganiami sekcja sztandarowa (nie mogę sobie przedstawić w przyszłości apelów bez jej „apelów”), a w związku z nią występują różni organizatorzy chórów, tańców, recytacji. Nawołuje się do składania łomu srebrnego, do zbierania flaszek, zieli, do popierania spółdzielni, do niezaczyszczania klas, do niepołykania kredy (sic! mimo bowiem dokładnych badań nie zdołano dotychczas wytlumaczyć zjawiska masowego znikania kredy), do składania pieniędzy. Najprzyjemniejszą cechą tych apelów jest to, że wkraczają czasem w teren pier-

wszej lekcji, ograniczając rozmiary tejże do minimum.

W czasie trwania lekcji korytarze zalega śmiertelna cisza, tylko z klas ulatują różne przytłumione głosy, w których wprawne ucho rozpoznałoby to pojedyncze lub zbiorowe skandowanie w najrozmaitszych językach, to tryumfującą odpowiedź uczniowie dobrze przygotowanej, to trwożliwe są szepty goniącego ostatkiem sił kolegi, to zbyt głośne podpowiadanie sąsiadek.

W czasie przerwy po korytarzach patrolują uzbrojone w niebieskie opaski dyżurne, które dbają o porządek na korytarzach, t. zn. wzbraniają młodszym koleżankom dostępu na korytarz klas licealnych, łagodzą właśnie, otwierają i zamykają okna, podnoszą odpadki lub przerywają zupełnie bezprawnie zbyt długo toczące się rozmowy między koleżankami i kolegami.

Tych ostatnich jest w zakładzie aż 15-tu. Bardzo porządni chłopcy, bardzo dobrze tańczą, jeszcze lepiej śpiewają, a najlepiej nadają się do przenoszenia z miejsce na miejsce różnych ciężarów, jak fortepianów, krzeseł, ławek, do naprawiania zamek, do różnych posyłek i t. d.

Tym też jedynie uzdolnieniom zawdzięczamy milczące tolerowanie nas w szkole przez Dyрекcję.

Po szóstej lekcji opuszczamy zazwyczaj szkołę, aby po posiłku wrócić w przebraniu śpiewaków, tancerzy, aktorów. Praca ta wchodzi w zakres „pracy społecznej”, a ponieważ ma w sobie dużo uroku i przyjemności więc oddajemy się jej z wielkim „poświęceniem”.

Mijają nieraz długie godziny, nim woźny z cichym przekleństwem i uczuciem ulgi zamyka główną bramę szkoły, aby ją otworzyć wczesnym rankiem następnego dnia z tym samym przekleństwem na ustach i z jeszcze większym westchnieniem rozpaczy i poddać się woli Bożej.

Jedna z 15-tu.

W tym roku do egzaminu dojrzałości przystępuje 38 koleżanek i kolegów. Życzymy im złożenia matury, a na dalszą drogę życia serdeczne „Szczęść Boże”.

Ciekawostki szkolne

W związku z przyjazdem p. wizytatora zauważono niepokojący fakt szerzenia się chorób epidemicznych. Najgroźniejsze rozmiary przybrała choroba znana w kołach fachowych po nazwę „strachotis”. Objawy: przyspieszone bicie serca, zupełny prawie zanik pamięci. Stadium końcowe: zupełne osłupienie i zdrętwienie języka. Wszelkie próby zaradzenia epidemii dotychczas nie przyniosły skutku.

Uwaga maturzystki i maturzysty! Pewny środek na zdobycie matury! Przy powtarzaniu materiału nogi włożyć do miski z gorącą wodą (niekoniecznie czystą), podkasać rękawy, głowę owinać ręcznikiem, zanurzwszy go poprzednio w czystym oleju i „kuć” tak długo, aż z ręcznika zaczną buchać para. Parę zebrać w naczynie, naczynie szczelnie zamknąć i schować aż do matury. Przy egzaminie naczynie otworzyć, a wybuchająca para automatycznie powoduje przypomnienie sobie całego materiału, nawet nie przerobionego.

P. S. Prosimy o zachowanie tajemnicy, gdyż rozpowszechnienie tego środka mogłoby spowodować odpowiednie sankcje ze strony Kuratorium względnie protest Związku Fizyków przeciwko postępowaniu wbrew powszechnie uznanym i zatwierdzonym prawom fizycznym.

Niebywała okazja!!! 38 par pantofli rozmaitej formy i wielkości (Nr. 25—48) z początkiem czerwca do nabycia w klasie II-giej lic. Za ewentualne zmniejszenie obiecanej ilości odpowiada Państwowa Komisja Egzaminacyjna.